

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata

w ładowiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia próca Redak. przyjmują w Warszawie: Agentura Ogłoszeń Hajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska 32.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanterii handle pp.: Rakowskiego, Pajęczkowskiego, Potockiego, Szerszynskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschałkiego i sklep Oszczędnoci. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, 28, Guranowskiego, Senatorska, 32, M. Wołowskiego, Niecała, 12.

Dziś d. 4 Listopada: Karola Bor.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 6 m. 56. Zachód o g. 4 m. 40.

Wiadomości Dworskie.

Najjaśniejszy Pan, na złożony sobie raport o upływie w październiku dwudziestopięcioletniej dobroczynnej działalności Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani w sprawach zarządzania instytucjami Cesarzowej Marji, udzielił Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryjskiej oznakę honorową, nieskazitelnej służby pierwszego stopnia za lat 25.

(„Aj. Pół.”)

Ze wsi.

Rolnictwo, jak wiadomo, szczególnie w dzisiejszych warunkach wymaga: znajomości rzeczy, kapitału i pracy. Rozpatrzmy, czy rolnicy nasi odpowiadają tym trzem głównym czynnikom na większej własności ziemskiej.

Rolnik przedewszystkiem ma być odpowiednio, teoretycznie i praktycznie uzdolniony do swego zawodu. Czy tak jest rzeczywistość? Nie! Część zaledwie rolników jest przygotowanych i ci dobrze rozumieją gospodarstwo i dobrze je prowadzą, część jest jako tako przygotowanych, a reszta, to jest cała pozostała połowa, prowadzi gospodarstwo bez wiedzy, nasładowując niedołążnie tamtych.

Rolnicy tej ostatniej kategorii, nie mając ogólnego wykształcenia, choćby nawet średniego, które przecież i na wsi dziś już nie zawadzałoby zupełnie, na ślepo rzucają się do gospodarstwa wiejskiego, a nieumiejąc sobie dać rady, wcześniej, czy później giną i ginąć muszą.

Należy ocenić, czy cała wina za nieumiejętność leży we wspomnianych rolnikach? Sądzę, że niezupełnie. Tego rodzaju stan rzeczy ma jeszcze inną przyczynę. Zdaje mi się, że brak średniej rolniczej szkoły u nas, jakich jest pełno za granicą, utrudnia bardzo położenie obecne i w części chociaż

tłumaczy niebaczność tych młodych ludzi, którzy nieprzygotowani, zabierają się do gospodarstwa wiejskiego. Instytut rolniczy w Puławach otwiera przystęp wiedzy rolniczej dla młodzieży, która ukończyła całkowity kurs gimnazjalny.

Tymczasem, wiele młodzieży miejskiej, dla braku odpowiednich szkół, czy innych przyczyn, na skończeniu pięciu, czy sześciu klas musi poprzestać. Ci właśnie w średniej takiej szkole rolniczej doskonale mogliby dalej się uczyć. Szkoła taka mogłaby wychowywać nie orłów wprawdzie, ale średnio wykształconych i praktycznie przygotowanych pracowników na roli, którzyby z pożytkiem dla siebie i dla rolnictwa pracowali.

Rodzice częstokroć sami nie wiedzą, co mają zrobić z młodym człowiekiem, który całego z różnych powodów nie skończył gimnazjum. Koszt utrzymania takiego chłopca za granicą, niekiedy z wiejskich ojców ponosić może, więc zwykle kończy się na tem, że młody człowiek, jeżeli nie może znaleźć podrzędnego jakiego innego zajęcia, przy jakich takich środkach zostaje rolnikiem. Cóż więc dziwnego, że nie może sobie dać rady na roli. Gospodarstwo wiejskie nie wymaga wprawdzie egzaminu wstępnego, otwiera wrota każdemu, ale niestety, mści się okrutnie samo — na nieukach.

Ze smutkiem należy wyznać, że skończonych agronomów w wyższych zakładach rolniczych, co prawda niewielu także na roli widzimy. Ośmioklasista z patentem w ręku, choćby i na wsi wychowany, marzy o świetnej przyszłości. Przeważnie i również na ślepo, idzie na medycynę, prawo, lub kształci się w kierunku technicznym. Rolnictwo więc nasze jest w tem położeniu, że rekrutuje dla siebie ludzi przeważnie nijakich. Przy takich więc ludziach i samo

rolnictwo u nas nie może postępować, przy takich warunkach i przy takich pojęciach rodziców i ośmioklasistów, byłoby pożądanem, aby rolnictwo nasze wypełniali tymczasem przynajmniej ludzie o średnio teoretyczno-praktycznym wykształceniu. Dlatego też średnia szkoła rolnicza u nas miałaby zupełną rację bytu i nie przeszkadzałaby wcale istnieniu Instytutu rolniczego.

Przy braku jednak dzisiejszym u nas takiej średniej szkoły, młodzież chcąc pracować na zagonie, powinna przygotowywać się koniecznie, chociaż praktycznie, w dobrze prowadzonych gospodarstwach wiejskich. Praktyka taka dla samego dobra rolnictwa powinna być również bardzo ułatwioną, a panowie wiejscy z samego poczucia obywatelskiego, powinni serjo traktować naukę swoich praktykantów.

Rolnik o zdobytej wiedzy, któremu rodzice powierzają syna, ma być jego przewodnikiem, nauczycielem i zarazem przyjacielem, aby zdobyć zaufanie wychowawca i tem łatwiej wpoić w niego zamiłowanie do pracy, której się oddał i wyrobić go na człowieka i rolnika zarazem. Tym sposobem da się choć w części załatać braki w naszych dzisiejszych wielu rolnikach, a tem samym i rolnictwo nasze na racjonalniejsze skierować tory. (Dok. nast.)

„Demon miłości“

(Dokończenie.)

Akt II zawiera w sobie nader ciekawe studjum psychologiczne. Żarski, bawiąc na wsi u rodziców Anny, bez intencji, a do pewnego stopnia i bezwiednie wpływa w demoniczny sposób na czuły i wrażliwy umysł kochającego dziewczęcia. Gnębi on ją wyznaniem przeżytych w życiu cierpień, otwiera przed nią tajniki swego serca — w jaskrawy

sposób przedstawia chorobliwy stan swej duszy, która „modli się jedynie jeszcze umie.. do stryczka“. Żarski kokietuje poniekąd Annę w ten sposób niewiarą swą i zwątpieniem, a Anna — jak mówi Stanisławski — kocha go z całą dziecięcą szczerością i wiarą dlatego właśnie, że czuje męki i udęczenia tego człowieka: „Ona kocha chorą jego duszę dlatego właśnie, — że chora.“

Żarski nie może znaleźć wewnętrznego zadowolenia w takiej miłości. Ucieka on z pomiędzy tych, co go szczerze polubili i pokochali, — ucieka z jedynej oazy, jaką znalazł na pustyni swego życia. Ze spuszczoną głową i zamkniętymi oczyma poeta rzuca się w przepaść bezdenną, jaką przedstawia nie tylko sama osoba, ale i całe otoczenie baronowej Wyszogrodzkiej.

Ze wszystkich postaci dramatu charakter baronowej może najlepiej skreślony, Autor wyindywidualizował ją do tego stopnia, że nie braknie tu najmniejszego rysu charakteru tego, aż nadto rzeczywistego, mimo całej swej potworności. Oto jeden z ustępów, dających obraz tej kobiety:

— „To śmierć i rozkład trupa. Ludzkiej istoty, kobiety niema tu już zgoła. Duszy, serca, czucia — ani śladu. Pozostał tylko jeszcze mózg i nerwy. Mózg, jak zegar liczy, liczy i liczyć będzie nieprzerwanie. Nerwy szaleją.“

Baronowa igra z bezbronnym poetą w sposób przedstawiony przez autora w obrazie znakomicie wy-cieniowanym. Igraszka tę Żarski okupuje życiem.

Wobec rzeczywistego, nieudanego demonizmu istoty tej, wyzutej z wszelkich uczuć ludzkich, nikt u Żarskiego zupełnie owe interesujące, po części bezwiednie udawane scypetyczmy, znika poza człowieka wątpliwego, negującego wszystko. Jest to nieskończenie ciekawy proces psychiczny, który z wielką

LAJBUSZ.

SZKIC.

(Ciąg dalszy.)

Nie mnie brać się do takiej pracy! Aby jej podołać, trzeba lat wiele trudu, trzeba korzystnych okoliczności, trzeba nadludzkiego zaparcia się i poświęcenia! Nie, to nad moje siły! Doznałam rozczarowania.

I szukając środka, z kądyby tej siły zaczerpnąć, chwyciłam się ostatniej deski ratunkowej: przypomniałam sobie owe osobliwe wyjątki, co wyszedłszy z kąta brudnej izby takiej jak ta, do dwunastego roku życia, nasłuchawszy się krzyku młodszego rodzeństwa, zasiedli po wielu latach na katedrze uniwersyteckiej, z kądy rozszerzają światło i wiedzę...

Wierzyłam w wyjątki i... znalazłam.

O takim to wyjątku pragnę opowiedzieć...

Zawahawszy się na progu, weszłam tedy mimo wstrętu do izby.

Melamed, nie zmieniając swej pozycji, odwrócił tylko głowę, a zmierzwiwszy mnie nie-abyt przychylnym wejrzeniem, odrząknął kilkakrotnie i splunął w kąt pokoju.

Wybaczyłam mu jednak łatwo, wiedziałam, że nauczycielka jest narzuconym tam niejako sprzętem, który cierpią z musu. Nauczycielka

z „patentem“ nadawała ich zakładowi zupełnie inny charakter, czyniła go „szkołą.“ Znosili więc z konieczności osobę, która wedle ich przekonania czyha na zagładę obyczajów, która do ich dzieci odzywa się polsku, i Bóg wie jakich rzeczy uczyć ich zechce! Okazać dla takiej osoby szacunek? o, tego barczysty Pinkus czynić nie myśli! Powstać przed nią? chyba musiałaby być samą rabinową, ale nie jakąś tam nauczycielką!

Właściciel zakładu zbliżył się do Pinkusa i szepnął mu słów kilka, wskutek czego tenże powstał, wziął grubą łaskę, stojącą w kącie i z niemłym szwargotem opuścił izbę.

Zostałam sama z moją dżiatwą i rozpoczęłam się z nią zaznajamiać.

W pierwszej zaraz ławce ujrzałam chłopczyka o niezdrowej cerze, wątlęgo, o czarnych włosach, które się wymykały z pod filcowego kapelusza. Wielkie siwe oczy wpatrywały się we mnie z wyrazem zuchwalstwa.

— Jak się nazywasz chłopczyku? — zapytałam.

Zamiast odpowiedzi, zaśmiał się w głos, ukazując dwa rzędy białych zębów i łokciem szturchnął sąsiada.

— Moje dziecię — mówiłam dalej — jeśli starsza osoba mówi do chłopczyka, nie należy się śmiać, lecz ładnie, grzecznie powstać, i odpowiedzieć na pytanie.

Widocznie nie zrozumiał mnie, bo powtórzył tenże sam śmiech, któremu tym razem zawtorowało kilku innych.

Ujęłam go za ramię, chcąc go podnieść. Odepchnął mnie gwałtownie, a siwe oczy dziecka zabłyśły złowrogo. Nie wiem z kądy w jednej sekundzie nastąpiła ta zmiana fizjonomji, z wesołego śmiechu, taki gniew okrutny!

— A to tygrysyk jakiś! — pomyślałam sobie i zostawiłam go w spokoju, pewna, że z czasem oswoi się to dzikie zwierzątko. Robiłam więc dalszy przegląd.

Niektórzy z chłopców odpowiadali mi na pytanie łamaną polszczyzną, inni śmiali się w oczy, a byli i tacy, którzy nie zrozumieli mnie nawet, „wus will Sie?“ pytali sąsiadów.

Wreszcie przyszła kolej na chłopczyka lat może dziesięciu. Był to istny typ cygański. Wielkie, ogniste ciemne oczy, pleć niemal brunatna, a główka ślicznego kształtu, bez nakrycia, otoczona była kruczej czarnościi, lśniąciami kędziorkami.

Patrzył na mnie swemi wielkimi oczyma, gdy go zapytałam, powtórzonym dzisiaj po raz dwudziesty pytaniem:

— Jak się nazywasz chłopczyku?

Nie odpowiedział mi zrazu, tylko lekki, zaledwie dostrzegalny rumieniec okraślił ciemne liczko. (C. d. n.)

Do sprzedania w Szydłowcu folwark—
24 morgi, dom mieszkalny z zabu-
dowaniami. Bliższa wiadomość na miej-
scu u Prałata. (597-3)

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-
Dąbrowskiej podaje do wiadomości,
iż nieodebrane przez interesantów to-
wary przybyłe na st. Ostrowiec 28 i 24
sierpnia r. b. st. st., machorka 1 szt.
6 p. 10 f., od Szwarcmiera na okazie-
la ze st. Miechów za № 10613 i wyro-
by galanteryjne 1 szt. 3 p. 4 f. od
Rotbarda na okaziecia ze st. Warszawa
Nad. za № 14873, na zasadzie art. 90
Ogólnej Ustawy dróg ross. podlegają
sprzedaży przez publiczną licytację, po
upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego
trzykrotnego ogłoszenia. — O sprzeda-
ży nastąpi osobne ogłoszenie. (22905/12399-3)

**PRACOWNIA
UBIÓRÓW DAMSKICH
LUDWIKI GIERSZ**

przy ulicy Szewckiej, Nr. 48,
w domu W-go Tyznera,
w Radomiu,
przyjmuje roboty po cenach
umiarkowanych i wykończa
takowe akuracie. (578)

W-ny B. LANDY w War-
szawie, ul. Leszno № 53.

Z aparatu D-ra Kana jestem
zadowolony, gdyż doświadczy-
łem, iż takowy rzeczywiście po-
siada zalety zapowiedziane w
prospektach i ogłaszane. Przeto
p. d-rowsi Kan oraz rozpowszech-
nicielem tak pożytecznego wy-
nalazku, składam podziękę. —
Ksiądz A. WITORT, Kła-
wany, gub. Kowieńska.

Aparat D-ra Kana do
Samomasażu, za wybory
uznany przeciwko reumatyzmo-
wi, neuralgii itd., ze znakomitym
rezultatem używany. — Cena za
sztukę rs. 7 kop. 50, prócz kosz-
tu przesyłki. Dokładny przepis
użycia się dołącza. Kantor B.
Landy, Warszawa, ulica Leszno
№ 53. (584-3)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-
Dąbrowskiej podaje do wiadomości,
iż nieodebrane przez interesantów to-
wary przybyłe na st. Bzin 28 lutego
i 27 kwietnia r. b. st. st.: różny towar
3 szt. 12 p. 36 f. od Handlowej Agen-
tury na okaziecia ze st. Aleksandrów
za Nr. 55 i krochmal 1 szt. 1 pud od
Szkapeta dla Zarzyckiego ze st. War-
szawa Nad. za Nr. 7709, na zasadzie
art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ross., pod-
legają sprzedaży przez publiczną licy-
tację po upływie 3 miesięcy od dnia
ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O
sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (22028/12157-3)

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-
Dąbrowskiej podaje do wiadomości,
iż nieodebrane przez interesantów to-
wary przybyłe na st. Końsk 7 (21) i 2
(14) Września r. b. sukno 1 szt. 2 funt.
od Goldwassera dla Bauma ze st. War-
szawa Nad. za fr. próp. za № 1653 i to-
war skórzany 3 szt. 4 pud. 35 funt. od
Wickenhagena dla Marmura ze st. Ra-
dom za № 1810, na zasadzie art. 90 O-
gólnej Ustawy dróg ross. podlegają
sprzedaży przez publiczną licytację, po
upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego
trzykrotnego ogłoszenia. — O sprzeda-
ży nastąpi osobne ogłoszenie. (23581/12801-3)

TRAN

świeży, leczniczy, nad-
szedł do apteki

HENRYKA KNABE

ul. Lubelska (596-3)

W RADOMIU.

Lampy wiszące ściągane
z kontrwagą, z brenerami
16-sto liniowymi, po rs.
4 kop. 50.

Skład szkła i porcelany

Adama Cybulskiego,

ul. Lubelska, wprost hotelu
Rzymskiego. (579-2)

Do apteki w Szydłowcu potrzebny jest
uczeń farmacji przynajmniej z pół-
roczną praktyką. Adresować do J. Dłu-
gosza, właściciela apteki w Szydłowcu.
(588-1)

POWOZIK

do sprzedania. Wiadomość w fabryce
R. Prusaka. (595-3)

Nowo-otworzony magazyn mebli S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu.

poleca:
Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskrom-
niejszych wykonane we własnych warsztatach, istniejących od lat 22, jak również
roboty tapicersko-dekoracyjne i przeróbki po cenach umiarkowanych.

Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakim ro-
boty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu
i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych
Klientów naszych zadowolili możemy.

Wyroby nasze, trwałe, czyste i artystycznie wykonane, nie mogą iść
porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fa-
chowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się
sprzedażą wyrobów lichego gatunku.

Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz zakład mebli i naszą pracownię
tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia
i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517)

S. ŻUCHOWSKI i M. DOMAŃSKI.

CUKIERNIA

pod firmą P. Makowski, w Radomiu, przy ul. Lubelskiej istnie-
jąca, od dni kilku prowadzoną jest przez rutynowanego spe-
cjalistę cukiernika:

F. SZAJKIEWICZA

dysponenta pierwszorzędnych firm warszawskich, który, sprowa-
dziwszy najzdolniejszych współpracowników z Warszawy, jest
w możności zadosyć uczynić wszelkim najwybredniejszym nawet
wymaganiom Szanownej Publiczności!

Lokal cukierni możliwie odświeżony i cała administracja zmo-
dyfikowana.

Polecam Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy: wybo-
rowe i w wielkim wyborze Ciastka, oraz Ciasteczka do herbaty
i wina w wielu i nader delikatnych gatunkach; Torty smaczne
i gustownie ubierane; Torciki pralinowe, Piramidy; Baumku-
cheny na funty i całe. Cukry deserowe delikatnego smaku; Cze-
koladki, Praliny i Jasne w wielkim wyborze; Karmelki z wybor-
nemi smakami.

Przyjmuję zamówienia na: Lody, Kremy, Galarety, Blamaże,
słowem na wszelkie roboty wchodzące w zakres cukiernictwa,
z czem mam honor polecić się łaskawym względem Szanownej Pu-
bliczności m. Radomia i okolicy.

(586-11)

ZARZĄD

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Ubezpieczeń i Transportów

„ROSSJANIN“

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że od dnia 28-go
września (10 października) r. b. zaczął przyjmować ubezpieczenia
od ognia różnego rodzaju, oraz transportów morskich, zaś od 1-go
stycznia 1892 r. zacznie przyjmować transportowanie ładunków
i ubezpieczenie transportów lądowych, a z rozpoczęciem żegluga
w przyszłym 1892 roku i ubezpieczenia rzeczne.

Ubezpieczenia będą się przyjmować w Zarządzie Towarzy-
stwa w St.-Petersburgu, w generalnych agenturach, oraz w
wszystkich agenturach Towarzystwa, otwieranych w znaczniejszych
punktach handlowych i miastach Cesarstwa rosyjskiego.

Prezes Zarządu A. S. Semenow,

Dyrektorzy: E. F. Pipper,

P. P. Czeremisanow,

W. P. Usaczew,

Dyrektor Zarządzający N. P. de Rossi.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor donie-
szyć osobom interesowanym, że Generalna Reprezentacja Towarzy-
stwa powierzona mi została na Królestwo Polskie, w biurze której,
znajdującej się w Warszawie, przy ulicy Przechodniej Nr. 3, ja-
koteż i ustanowionych agentów w ważniejszych punktach handlo-
wych Królestwa, odbywać się będą powyżej wskazane operacje
Towarzystwa.

Warszawa, dnia 14 (26) października 1891 r.

Generalny reprezentant Towarzystwa Ubezpieczeń i Transportów

„ROSSJANIN“

(592-2)

Inżynier A. Kiersnowski.

HOTEL POLSKI

w Lublinie

w Lublinie

naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestni-
kowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lubli-
na i Podróżujących, że Hotel Polski urządzony został ze wszelkimi
wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że Restau-
racja moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennnością i aku-
ratnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczas-
sowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję,
że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla su-
miennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-21)

EDWARD ŻMIGRODZKI.



ТОВАРИЩЕСТВО РОССІЙСКО-АМЕРИКАНСКОЕ
РЕЗИННО-КАУЧУКОВОЕ



**KALOSZE GUMOWE
ROSSYJSKO-AMERYKAŃSKIEGO**

TOWARZYSTWA WYROBÓW GUMOWYCH

w Petersburgu,

reprezentowanych przez firmę

CH. LURJE i SZ. GURJAN,

Rymarska Nr. 12, dom Br. Lesser,

w WARSZAWIE.

UWAGA. Prosimy o zwrócenie uwagi na 2 herby pań-
stwa oraz trójkąt, gdyż kalosze z podobnymi znakami, lecz bez
herbu państwa i trójkątu, pochodzą z innych fabryk, nie zaś
z fabryki petersburskiej. (7765-3)